

Gód ted jest na rzeczy?
Odpowiedź łatwa. Oto nie in-
gole, tylko walki partyjne, intry-
gi, kopanie dołków pod innymi,
inaczej radzenia i t. p. rzeczy, które
nie tak w kraju, jak i tu na ob-
czyźnie — nie tylko nam, ale wo-
le wszystkim społeczeństwom
na świecie przynoszą nie korzyść,
tylko straty i upadek. Historia na-
za, obok sławnych czynów i wiel-
kich zwycięstw, jest niestety także
pełna odstrasających przykładów
niegód, które w konsekwencji
oprowadziły Polskę do ruiny i
upadku. Czyżby się miało znowu
powtórzyć to samo? Czyżbyśmy
czegoś niedo nie nauczyli z własnej
historji? Powinniśmy chyba już
rozumieć, iż każda pomoc
odnana uczciwie, jest nam potrze-
bna — bez względu na to, skąd
ona pochodziła, od Francji,
Anglii, choćby ze Śląska Górne-
go, lub Prus Zachodnich — a oso-
biste ambicje nie powinny tu
grać absolutnie żadnej roli, gdyż
— powtarzamy jeszcze raz —
historja nas uczy, iż zarozumia-
jąc, zazdrości i ambicje naszych
władz — zawsze gubiły Polskę.
Kim był Pomiński, który przez
zazdrość nie przyszedł — choć
ogół — w czas z pomocą Ko-
szuśce, gdy ten walczył z Moska-
mi. Takimi byli: Ochocki, ...

Skizy reki, Rybicki i inni wodzowie nasi w 1831 r. zazdrożąc sobie wzajemnie i żączy się o pierwszeństwo, takimi są przeważnie nasi wielcy politycy, takimi są i ci, którzy mali i najmniejsi. Jest to już nasza cechą narodowościową.

Bo czyż tu, na obczyźnie, gdzie nas stosunkowo jest tak mało — nie dzieje się to samo? Cóż nam przyjdzie z klótni? Jaki pożytek przyniosą intrzygi, oczernianie, denuncjacje, wyzyski i podkopywanie egzystencji członkom tej samej narodowości, własnym ziomkom? Jaka korzyść będzie miała Ojczyzna i my sami z wymysłów współbraciom od: szwabów, Niemców, Moskalców i t. p. Bierzymy przykłąd... już nie od Niemców, ale choćby od Turków, czy od pacho- dzi z Syrii, czy z Arabii, czy z Palestyny; może być mahometaninem, inny zaś jest chrześcijaninem — a jednak i każ solidarność między nimi panuje! Jak pięknie umiemy oni żyć ze sobą i wzajemnie wspierać się na każdym kroku! Bierzymy sobie tedy przykład, jeśli już nie od swoich, to od obcych, pracujemy wspólnymi siłami, wspieramy się sami wzajemnie, a z całą pewnością wyjdzie to nam samym na korzyść i historia upadku naszej drogiej Ojczyzny z pewnością się więcej nie powtórzy.

Jazda rycerstwa polskiego.

Odezwa.

(Przed bitwą pod Warszawą).

Rodacy! Powołując się na plemienną odezwę generała broni Józefa Hallera, nawołującą do tworzenia oddziałów jazdy pod jakimkolwiek hasłem lub wezwaniem, byleby prowadziły do zwycięstwa nad wrogiem wdzierającym się w granice Ojczyzny, z dniem dzisiejszym przystępuję do utworzenia ochotniczego partyzanckiego oddziału „Jazdy Rycerstwa Polskiego Imienia Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego”.

Hasłem naszym będzie zwycię- żyć, lub poeść w walce z barbarzyństwem wschodu. Walczyć będziemy według zasady: oko za oko, ząb za ząb, niech dowie się rozszalała dzieć bolszewicka, że ma w nas wrogów śmiertelnych, niosących pomstę za mordy bezbronnym, pozoję i rabunek. Obecnie nam będzie bojaż przed barbarzyńskim wrogiem, nie będzie niebezpieczeństwa, przed którym mogłyby zamrzeć serca nasze w wahanu. Mając przed sobą zwycięstwo lub śmierć, siłą będziemy wstród wroga przerażenie, płocho i zniszczenie, torując nimi drogę do ostatecznego zwycięstwa. Wzywam tylko tych, którzy mają nieustraszoną odwagę w sercu i gotowi są na śmierć na polu chwały. Ojczyzna wasza wzywa synów swoich do Obrony Matki naszej, którą wróg nie milosierdnie szarpie. Ani jednej chwili namysłu! Zgajcie się z rodziną i spieszcie się do jazdy rycerstwa polskiego, zapelniając kadry tego rycerstwa. Przyjmować będę ochotników bez różnicy wieku, lecz tylko takich, którzy poza umiowaniem Ojczyzny nie z życiem nie łączą. Za warunek stawiam dostarczenie jakiegokolwiek umundurowania rosyjskiego, niemieckiego, albo wojsk generała Hallera itp. Wzywa się o ile można zgłaszać się umundurowanymi z bronią i koniem.

Major i dowódca
(—) Raciborski.

Zastępca por.-adjuant
(—) St. Pujdak.

Gabinet litewski.

Wilno. — Z Kowna donoszą o ostatecznym utworzeniu gabinetu litewskiego. Premier — socjalista Ludowicz Grynius; sprawy zagraniczne — chrześcijański demokrat dr. Purycki; były poseł litewski w Berlinie; sprawy wewnętrzne — Skipitis z partii Santars; przemysł, handel i finanse — były premier Dalwanowski; oświata — chrześcijański demokrat Bizowski; rolnictwo — sympatyk socjalistów Alerza; sprawiedliwość — bezpartyjny Korobis; sprawy żydowskie — Sołowiejczyk; sprawy białoruskie — Siemaszko.

Kandydatem na prezydenta Litwy jest inżynier Naruszewicz, moskalofil.

Wybory w Dynaburgu.

Dnia 20 czerwca odbyły się wybory do tutejszej rady miejskiej. Największą liczbę głosów otrzymali Polacy: 2660. Na pięć list żydowskich padło 2513 głosów. Rosyjanie zdobyli 2528 głosów, a Łotysze zaledwie 683. Na 60 radnych Polacy zdobyli 21 miejsc.

Zawieszenie „Kuryera Warszawskiego”.

Decyzja sądu okręgowego w Warszawie z dnia 11-go czerwca „Kurier Warszawski” został zawieszony aż do czasu wydania wyroku. Władze administracyjne decyzyję tę wykonały. (Zawieszenie nastąpiło za ogłoszenia tajemnic wojskowych).

Do szczęścia dążą syny naszej ziemi.

Choć im przeszkodą nieprzyjazny los,
Więc im: pomóżmy siłami wszelkimi,
Nastrojmy serca i rozwiążmy trzosi.

Dwa razy daje kto prędko daje,
mówi staropolskie przysłowie, więc za posiadane grosze w domu zakupimy co rychlej

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

GODNI NAŚLADOWANIA

dotychczas podpisali

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

Z przeniesienia	Mkp.
19 Antoni Iwanowski	36.000
20 Władysław Jaworski	10.000
21 Konrad Jeziorowski	1.000
22 Fr. Jaworski	1.000
23 Piotr Koziele	5.000
24 Michalina Kwiatkowska	6.000
25 Ks. Jan Zygmunt	10.000
26 Ks. Sylwester Kandora	10.000
27 Ks. Jan Kominek	10.000
28 Sebastian Saporski	20.000
29 Bonifacy Witkowski	80.000
30 Artur Gosławski	12.000
31 Antonina Zaze	1.000
32 Dr. Maciej Piechnik	20.000
33 Franciszek Dempniak	5.000
34 Maryan Masłowski	2.000
35 Andrzej Pitas	10.000
36 Czesław Magier	4.000
37 Maryanna Tarnowska	4.000
38 Ks. Jacenty Mięsopest	2.000
39 Helena S. Lesińska	200.000
40 Antoni Włodarski	5.000
Razem Mkp.	860.000

Wieczór

„OBRONY I ODRODZENIA POLSKI”

odbędzie się w niedzielę 26 września 1920 r. w sali „Związku Polskiego”

Początek o godz. 7½ wieczorem. Na program złożą się przemówienia, chóry, muzyka, deklamacje. — Wejście bezpłatne.

KRONIKA KRAJOWA

— W nocy z zeszłego wtorku na grodzie przeszła przez Kurytybę i okolice burza z ulewami deszczem, gradem, piorunami itd. Całe miasto prawie zalane było wodą, która narobiła sporo szkody.

— Kamra municypalna w Kurytybie ogłosiła, iż kto z tutejszych sprzedawców będzie najtańsze miejsce, ten zostanie zwolniony od płacenia podatku handlowego. Rzeźnicy tymczasem śmieją się z tego i z wolna, ale systematycznie podnoszą cenę na mięso. Widocznie nie musi to być kłopotliwy interes, skoro dotychczas nikt się nie pokusił o to dobrodziejstwo kamry.

— Muiat Antonio Mendes, który wykradł był w Itayopolis pewną polską dziewczynkę, czmychnął z nią do S. Paulo — o czym donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów naszej gazety — został tam przychwycony i znajduje się obecnie wraz z dziewczynką w Kurytybie w policyi.

— Ulicznicy kurytybscy znani są z swych „dobrych obyczajów”: na najpryncypialniejszych ulicach miasta krzyczą, hałasują, biją się, lub wygrywają, grają w „piłkę nożną” i nikogo to już nie dziwi, nawet, gdy, odmówiwszy na przykład ognia do papierosa 10 letniemu... z przeproszeniem smarkaczowi, dostaniesz... aż nazbyt znany i ogólnie przez niższe warstwy społeczne używany (obskurny epitet portugalski: taki z siaki s, nu). W chwilach „wolnych od zajęć” a wrzawie dla samej psoty łamią drzewka, stanowiąc przeciż jedną z najniebezpieczniejszych ozdób miasta i każdej zagrody. Pisz o tem ciągle pisma, nawołując policyję do baczości. Nam się jednak zdaje, iż policyja nie tu uczynić nie może. Jeśli kto, to w pierwszym rzędzie rodzice i opiekunowie powinni się lepiej zająć wychowaniem swych dzieci. A pozostawia ono w Brazylii dużo do życzenia.

— W Ponta Grossie mają być wybudowane dwa domy koszarowe dla wojska, a mianowicie jeden dla artylerji kosztem 1.600 kontów, a drugi dla piechoty kosztem 800 kontów.

— Nieszczęście z babami! Oto opisują tutejsze pisma — na szczęście myśmy tego nie widzieli, iż jakieś dwie baby z ciężkimi do wymówienia, bo kończącami się na „ski” nazwiskami, a więc, niestety, Polki, poczuły się na ulicy tak zawzięcie i srodo że podobno znowu fruwały w powietrzu rozmaite części babskiej garderoby, a nawet z ich grzesznych ciał i w końcu policyja musiała temu niezwykłemu pojedynkowi koniec położyć, „umiejęscowisz” obie w „ciupie”. Nieszczęście z babami i koniec!

— W czasie ostatniej burzy zginął w Cachimba pod Kurytybą ranny piorunem niejaki Ignacy Pianowski. Zwłoki okropnie spalone przywieziono do Kurytyby, gdzie po oględzinach policyjnych zostały pochowane.

— Z Prodentopolis donoszą, iż niejaki Secundino Rodrigues, posprzeczawszy się 17-letnim Wasyem Osalczykiem, zamordował go nożem w bestyalski sposób. Morderca, po spełnieniu nikczemnego zabójstwa, uknął w stronę Guarapuawy.

— Mamy do zanotowania świeżo zdobyczą naukową, która odda bezwzględnie ludzkości cierpiącej

olbrzymie usługi. Oto pisma codzienne i fachowe rozpisyują się o nowym wynalazku środka leczniczego przeciwko trądowi (lepra), zwanym „Leprocancrolo”, który leczy radykalnie nawet najcięższe rany tej strasznej choroby. Próby, jakie robiono w tutejszym „Domu izolacyjnym” pod kierownictwem państwowej higieny i t. zw. Prophylaxia — wydały świetne rezultaty. Środek ten został wynaleziony w Brazylii, lecz kto jest jego odkrywcą — pisma nie podają jeszcze.

— W szczególny sposób utracił w Guarapuawie życie pewien młody człowiek. Jechał on wozem naładowanym drzewem. Na skraj wóz się przewrócił, przyniósłszy go całym ciężarem tak, iż wydobyto już tylko masę zmiażdżonego mięsa. — Donoszą też stamtąd, iż pewna zbieraczka drzewa znalazła w niedalekim lesie zwłoki zaginionego od 2 tygodni „fiskala guardy” Eloy Nunes de Almeida. Oddawał się on nałogowi pijactwa i to było przyczyną jego śmierci. Oczywiście, znaleziono tylko kości zmarłego, gdyż ciało pożarły korwy.

— Na drodze kolejowej pomiędzy stacyami Morretes i D. Pedro przejechał pociąg robotnika kolejowego Franciszka de Freitas. W stanie pijanym położył się na szynach i usnął snem sprawiedliwych — by się już nigdy nie obudził. Oj, ten kaszas!

— Do Rio przybędzie wkrótce — jak donoszą telegramy z Rzymu — nowy nuncjusz papieski, Mgn. Eurico Gaspari.

— W dniu 10 października b. r. przybędzie do Rio w odwiedziny m. s. y. a chilińska z ministrem spraw zagranicznych na czele. Będzie to odpowiedź na wizytę Laura Müllera, zrobiają republiki chilińskiej w roku... 1914. Odpowiedz w sam czas!

— Prawdziwy „pech” przesłał dowód niejakiego Piotra Adama Katera w Rio Grande do Sul. Umarł on na 4 dni przed swoim oficjalnie zapowiedzianym ślubem na zakażenie krwi. Przed dwoma laty na kilka dni przed zapowiedzianym ślubem władze aresztowały go i oddały do wojska. Drugim razem również urządzenie zapowiedzianego ślubu przerwało ciężkie zapalenie stosu paciierzowego. Trzeci zaś i ostatni raz zakażył się cześć w twarz i dostał zakażenia krwi, co w końcu spowodowało jego śmierć.

— Goście królewscy z Belgii mieli być w Rio jeszcze w zeszłą sobotę nad wieczorem, lecz dla nadania przyjęciu temu większej pompy, rząd zatelegrafował królowi „S. Paulo”, na którego pokładzie znajdował się król z żoną, by tenże zwolnił jazdy tak, by królowi wjechał do zatoki riońskiej w niedzielę o godz. 1. ej po południu, co się rzeczywiście stało. Przyjęcie odbyło się z nadzwyczajną pompą i wystawnością, a więc: strzały armatnie, przemowy, wiwaty, krzyki, wojsko, defilady i t. p. Wszystkie pisma są przepelnione opisaniem tego święta tak dalece, iż oprócz tych, żadnych, lub prawie żadnych innych wiadomości nie podają. Król belgijski wyrósł w oczach republikańskich brazylijanów na olbrzymia, jakiegoś świat i Korona polska nie widziała. Największy bohater, najwaleczniejszy bohater, największy z królów i najszlachetniejszy z dobroczyńców ludzkości. Dziesiątki tysięcy „demokratów” korzą się przed majestatem królewskim, wielcy politycy, senatorowie i deputowani robi, prezydentowi wymówki, ba pogniwiali się, iż ich pominięto w oficjalnym zaproszeniu w

celu reprezentacji. Za wspaniałą zakażką zielonej Brazylii, się pozdrowienia! Kongresowi nawet kurytybscy dziennikarze dali swą czołobitość królom. p. dr. Tasso da Silva wysłałowi Albertowi następującą telegram: „W imieniu wielkich i małych głów miasta Kurytyby, całego z republiki i Waszej królewskiej osoby. Niektóre zaś dzienniki, które burzają się na prezydenta i tacy o to, iż jakoby on był swoimi zaszczytami chciał królewską parą bywać, o największy o tem, iż król i królowa Elżbieta robią w Brazylii. Dzienniki „Noite” wprost poderżnęły prezydenta, iż tenże wykorzystuje wiedzę królewską, by na niemi kieszenie swych przyjaciół i t. p. Słowem — demokracja i republikańska Brazylija, się dziś „monarchistycznie” najkoiszerwaczej chwieje. Wkrótce będziemy mieli szczyt oglądania króla Alberta naszej „zapiniowanej” Brazylii.

— W dniu 21 b. r. t. j. w sali kamry municypalnej Kurytyby odbyło się uroczyste objęcie urzędowania wójtówbranych kamaryśskich w 4-lecie. Aktowi temu przewodniczył prezydent kamry dr. nio Xavier, który też przyjął nowych ojów naszej municypalnej i tradycyjną przegę wiernego spełniania swych obowiązków. Sala kamry była pełniona prawie po bragi licznymi i umyślnie na tę sposobność zaproszonych wybitnych osobistości naszego miasta, m. j. E. b. prez. stanu dr. Affonso margo, J. E. p. prefekta dr. Garcezy, przedstawicieli p. prezydenta dra K. Munha Rocha, Eminencyi ks. b. Mons. Celso, szef policyi buquerque Maranhão, Prekongresu, konsulowie, redaktor pism miejscowych i innych. W trakcie całego aktu wilo się, iż pomiędzy kamry a p. prefektem kamry lub też jeszcze istnieje jakieś porozumienie, które jednak dr. Camargo w swym patriotycznym przemówieniu się usunął i doprowadził do zgody, co, sądząc z szlachetnego wrażenia, jakie wy jego mowa — chcemy wierzyć — zupełności się udało. Po uroczystym, odbyła się trąpa „przekąska” dla zaproszonych gości, a przy podaniu szary przemawiali pięknie i podzi pp. Prefekt miasta, Prekamry, J. E. dr. Camargo i

TELEGRAMY

POLSKA. — Tak tedy się dowiadujemy z telegramów warszawskich jako też i z zagranicznych — bolszewicy ofensywa już się rozpoczęła, dobowo na całej linii bojowej już wre zacięła walkę. Serwizawzięcie atakują bolszewicy w okolicy Lwowa mobilizację wołując do broni wszystkich, czyzu w wieku od 18 do 40, co w rezultacie mogłoby olbrzymią, bo około 16 mil. wynoszącą armię. Sami oczywiście w iskrówkach, iż rosyjska czerwona armia jest już czona; rozpoczęli więc wycoż na Polskę, chcąc wycoż wszelką cenę narzucić tej swe warunki pokojowe. się już, iż wszystkie luki w wodowane ofensywą polski liniach, są szczelnie Sam Trocki znajduje się cie bojowym i objął główny (Ciąg dalszy na str. 3.)

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

●●● Leczy podług najnowszych sposobów. ●●●

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA ●● KURYTYBA ●● BRAZYLIA

EPOKA OBŁĘDU.

XVI.

BILANS »CZEREZWO-CZAJKI«

Sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów na początku lutego r. b. w szeregu innych spraw na wniosek przewodniczącego »Nadzwyczajnej Komisji do walki z kontr-rewolucją« uchwała znieślenie kary śmierci w

związku z tym »Nadzwyczajna Komisja« podała do prasy oficjalne zestawienia cyfrowe, które na ogół charakteryzują w pewnej mierze rozmiary t. zw. czerwonego teroru oraz jego napięcia, w poszczególnych momentach.

Pierwsze zestawienia, zawierające podział aresztowanych według okresów i według kategorii powodów aresztowania rzuca o ogólne światło na colokształt działalności komisji. Podajemy je w całości.

Aresztowano:

OKRESY	Za kontr-rewolucyjną	Za prze-stępstwa służbowe	Za speku-lację	Za krymi-nalne przestępstwa	Za złą wolę	Razem
I. Cały Rok 1918 r.	—	—	—	—	—	47.348
II. Stycz. kw. 1919 r.	—	—	—	—	—	18.738
III. maj czerw.	5.351	2.440	1.124	519	1.073	10.607
IV. lipiec	1.995	783	539	203	780	4.301
V. sierpień	2.138	966	398	216	408	5.726
VI. wrzesień	1.454	1.613	1.720	213	1.058	6.058
VII. październik	4.311	4.067	1.954	358	2.013	13.003
VIII. listopad	3.868	6.760	1.507	452	2.174	14.761
IX. grudzień	1.915	1.914	1.525	576	1.708	7.468
Razem w 1919 roku	21.032	19.673	8.367	2.337	9.514	80.602
Razem w ciągu dwu lat	—	—	—	—	—	128.010

Widzimy z tego zestawienia, że liczba aresztowanych za cały dwuletni okres nieustającej ani na chwilę domowej wojny sięga 128 tysięcy osób. Widzimy następnie, że najliczniejszą kategorią jest w podanym wykazie kategoria »kontr-rewolucyjna«, jakkolwiek w niektórych okresach ustępuje ona pod względem liczebnym kategorii

»przestępstw służbowych«. Następnie zwracają również uwagę wahania dosyć znaczne, jakie zachodzą dla tych przestępstw w poszczególnych okresach. Momenty ostrzejszego napięcia domowej wojny dojdą większe ilości aresztowanych.

Liczba aresztowanych za spekulację stanowi mniej niż połowę

każdej z obu poprzednich najliczniejszych kategorii.

Z drugiego zestawienia dowiadujemy się o dalszym losie aresztowanych. Otóż okazuje się, że z ogólnej liczby 128 tys. aresztowanych zostało uwolnionych bez pociągnięcia do odpowiedzialności 54.250 t. j. 42 1/2% aresztowanych, przyczem zwalniano prawie wyłącznie oskarżonych o drobne przewinienia na mocy dekretów o amnestii, które wydawano często czy to z okazji rocznic i obchodów, czy też dla uczczenia szczególnych zwycięstw. Sprawozdania komisji wyjaśnia zresztą, że w wypadkach, gdy do jakiegoś spisku była włączana cała instytucja lub pułk czy szkoła wojskowa, to zazwyczaj na razie aresztowano wszystkich, by zapobiec w ten sposób możliwości ucieczki winowajców. Tem się tłumaczy, że z ogólnej liczby zwolnionych, przeważna część była wypuszczana natychmiast po dokonaniu śledztwa. Duży odsetek aresztowanych — prawie 8% — stanowią zakładnicy. Branie zakładników powstało jako odpowiedź na praktykowanie takiejże represji ze strony kontr-rewolucji. Zresztą zakładnicy stawali się, jak określa komisja, »kapitałem« do wymiany na zakładników wziętych przez wrogów Republiki sowieckiej. Prawie 11% ogólnej liczby aresztowanych zostało skazanych na przymusowe roboty publiczne i wreszcie 29% zatrzymano w więzieniu, oraz prawie 8% skierowano do obozów koncentracyjnych.

Najciekawsze jednak jest zestawienie trzecie, wykazujące ilości karanych śmiercią.

OKRESY	Za kontr-rewolucyjną	Za prze-stępstwa służbowe	Za speku-lację	Za krymi-nalne przestępstwa	Za złą wolę	Razem
I. Cały 1918 rok	5.513	217	93	362	—	6.185
II. Stycz. kw. 1919 r.	448	82	—	314	102	896
III. maj czerw.	179	14	3	17	11	223
IV. lipiec	79	38	12	56	26	211
V. sierpień	76	36	8	33	34	187
VI. wrzesień	396	52	37	107	18	609
VII. październik	120	171	48	121	51	467
VIII. listopad	161	36	10	122	—	329
IX. grudzień	90	36	6	72	—	204
Razem w 1919 r.	1.555	415	124	842	248	3.456
Razem w ciągu 2 lat	7.068	632	217	1.204	—	9.641

Mogliśmy prawie do nieskończoności pisać o tej najstraszniejszej ze społecznych chorób społecznych, przytaczając zdania i opisy najwybitniejszych talentów całego świata. Sądźmy jednak, iż to cośmy dotychczas podali o bolszewizmie i bolszewikach, aż nadto wystarczy, by wyrobić sobie należyte zdanie o tem i by zrozumieć, z kim, dlaczego i o co walczą dziś naród polski w samem zaraniu swej niezawisłości politycznej. To też kończymy nasze artykuły, wyrażając nadzieję, iż krew najpiękniejszych synów Polski nie darmo zostanie przelana. Przyjdzie czas i epoka obłędu, epoka mordów i pożogi przeminie, jak mijają burze i nawałnice, a zmęczonym ludom Europy zaświta słoneczne spokojnego życia i rzetelnej

pracy kulturalnej. Oby tylko jak najprędzej.

KONIEC.

*) Do kategorii »za złą wolę« zaliczono »samozwaństwo«, przejęcie granicy bez przepuski, używanie fałszywych dokumentów i t. p.

Stosunki handlowe polsko-francuskie.

Stosunki handlowe polsko-francuskie ożywają się coraz bardziej, a wobec olbrzymiego spadku waluty polskiej towar polski nabiera dla kupców francuskich coraz większej przynęty. Na pierwszy plan wysuwa się drzewo, potrzebne dla celów odbudowy. Budulec,

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli

KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.
(Ciąg dalszy).

Matylda rzuciła błagano wejrzenie na Feodora, lecz ten w odpowiedzi wzruszył tylko ramionami.

— Złotyca już nie żyje, — ciągnął dalej hrabia — coż więc za korzyść przyniesie nam ta kobieta?

Jadwiga roześmiała się szyderczo, a zwróciwszy się do hrabiego, w te odezwała się słowa:

— Panie hrabio, mnie się zdaje, że to ona jest sprawczynią całego zajścia. Ona zeznała, że jest kochanką złoczyńcy i że wiedziała o wszystkich tajemnicach jego, a zatem najlepiej objaśni o całym zajściu zeszłej nocy.

Oblicze Matyldy na przemian oblało się rumieńcem, to znów blade z gniewu i zawziętości, lecz nie widząc poparcia ze strony Feodora, zachowała się spokojnie.

Jadwiga nie zważając na nią, zwróciła się do ojca:

— Ojciec, czy nie mam racji, jeżeli powtarzam jak poprzednio zeznanie?

— Tak, moje dziecko, właśnie na tem wiele zależy, — odpowiedział ksiądz. — Precz z tą podłą do więzienia!

Matylda wyrwała się z rąk Kozaków, odpadając do Feodora krzyknęła:

— Uwolnij mnie natychmiast bo...

Feodor roześmiał się ironicznie, mówiąc:

— Matyldo, nie zapomnij o dziecku Urzędniczy, przypatrujący się tej scenie, krzyknął na Kozaków: — Natychmiast zwiadcie tę kobietę i odstawcie ją do miasta!

W chwili gdy policya zajęta była Matyldą, Jadwiga poszła do starej swojej mamki, leżącej na ziemi bez zmysłów.

— Maryanno, chodź ze mną, — rzecze, podnosząc ją. — Ty zostaniesz przy mnie, a jeżeli sąd cię zapotrzebuje, w każdym razie znajdzie cię u mnie. — Z największą radością wzięła staruszkę pod rękę i zaprowadziła na zamek.

Księżę, chociaż na pozór nie sprzeciwiał się córce, jednak z jego twarzy było widać wielkie niepokojenie.

Co się działo w sercu Feodora, nie trudno odgadnąć, bo widząc powolność księżki, nie śmiał w niczem przeszkadzać.

Matylda, jak widzieliśmy, została wtrącona do więzienia, stara mamka pozostała przy boku księżniczki — a Herman?

— Przynajmniej jestem wolny z tej dnoej strony, — mówił sam do siebie Feodor — on spoczywa na dnie morskim, nie będzie więcej przeszkodą w moich zamiarach.

Doznawszy tyle nieprzyjemności ze strony księżniczki, rozdrażnionym, najwyższego stopnia niepowodzeniem, Feodor dosiadł wierzchowca i skierował się gościnnie do swego zamku.

Rządca, łoposzniejszy swego pana, wybiegł na spotkanie, lecz widząc go zachmurzonego, z wielką nieśmiałością zapytał:

— Panie hrabio, widzę, że jesteś w złym humorze, czy cię jakie nieszczę...

— Nie, — odpowiedział hrabia. — Feodor, zadowolony odpowiedzią swojego rządcy, zaśmiał się serdecznie.

— Widzisz, taki głupiec jak ty — rzecze, Feodor — nie byłby się wywinął z tego, lecz ja...

— Tak jest, panie hrabio. Ja bym nie wiedział nawet jak zacząć, by tę krnąbrną kobietę zmusić do posłuszeństwa.

— Dlatego też nie powinienś się troszczyć o nią — odrzekł hrabia. — Matyldzie każę zamknąć i musiała... a teraz siedzi w więzieniu.

— Czy pan hrabia pozwoli na to, żeby tam pozostała?

— Właśnie nie!

— Chciał coś więcej powiedzieć, ale...

— Tak, bo do tego zmuszoną była. — To mnie cieszy, że przynajmniej...

— Feodor, zadowolony odpowiedzią swojego rządcy, zaśmiał się serdecznie.

— Widzisz, taki głupiec jak ty — rzecze, Feodor — nie byłby się wywinął z tego, lecz ja...

— Tak jest, panie hrabio. Ja bym nie wiedział nawet jak zacząć, by tę krnąbrną kobietę zmusić do posłuszeństwa.

— Dlatego też nie powinienś się troszczyć o nią — odrzekł hrabia. — Matyldzie każę zamknąć i musiała... a teraz siedzi w więzieniu.

— Czy pan hrabia pozwoli na to, żeby tam pozostała?

— Właśnie nie!

— Chciał coś więcej powiedzieć, ale...

umiarkowany w zdaniach, pomyślał sobie, że Matylda niewinnie cierpieć nie powinna i nie będzie — to więcej jak pewno.

Rządca, śmiejąc się w duchu, kuśił się jeszcze wyśmiać od swego pana jaką tajemnicę, nabrawszy więc odwagi i śmiałości, zapytał:

— Panie hrabio, czy Matylda ma być wolną jeszcze dzisiaj?

Hrabia żartobliwie odpowiedział:

— Czy jest możebnem dziś ją uwolnić, tego nie wiem, ale w każdym razie stać się to może. Może ty znasz w tutejszym sądzie, którego z urzędników lepiej odemnie?

— O tak, z pewnością — odpowiedział rządca — wkrótce ma tu złożyć wizytę pewien urzędnik, naturalnie nie u mnie, tylko u pana hrabiego.

— Co, u mnie? Któż on jest?

— Egzekutor! Czy pan hrabia zapomniał, że dzisiaj ma być cały majątek zajęty w sekwestr dla tych 50 tysięcy rubli, które ten lichwiarz Salzman żąda.

— Ja jemu zaplać! Wtem niema najmniejszej obawy.

— Chyba świat się cały zapadnie! — pomyślał rządca, a badając hrabiego dalej, zapytał jeszcze:

— Czy pan hrabia ma gdzieś jaki mandat do skasowania?.. Zaciągnął więcej długu niema skąd, bo każdy chce mieć pewność, że mu pieniądze nie przepadną.

Feodor skinął do kieszonki, wyciągnął pugilares napełniony banknotami i policzył na stole odpowiednią sumę.

Rządca ośmupiał, nie pojmując, skąd jego pan przyszedł do posiadania tak wielkiej sumy.

— A więc są pieniądze? — zawołał zdziwiony.

— Tak! od stryja dostałem — odp. part Feodor.

— Od tego skąpca?... Przepraszam, że tak się wyraziłem, ale to jest nadspodziewanie niełatwe do uwierzenia.

Jak długo jestem w obowiązku u pana, nigdy coś podobnego nie zdarzyło się. Jest to sztuka nielada, podejść tego starego sknerę, to chyba tylko pan hrabia potrafi.

Feodor, odsunawszy paręset rubli, dał jej swojemu rządcy.

— Masz, — rzecze i idź do miasta, zbadaj dobrze położenie więzienia, a nie szczędź pieniędzy tam gdzie potrzeba wymagać będzie. Jak tylko zmrok zapadnie, ja tam również będę. Pamiętaj, że Matylda uwolniona być musi dzisiaj jeszcze noce.

Rządca odciął się.

— To jest rzecz bardzo niepewna, — mowili urywany głos. — Gdybyśmy mieszkali w głębi Rosji, uważałbym to za możebne, ale tu — w Kurlandii!

Feodor zaśmiał się.

— Ach, tu lubią pieniądze tak dobrze, jak w Rosji, wiesz o tem dobrze; nie zawracaj sobie niepotrzebnie głowy, rubel wszystkimu zaradzi.

— Panie hrabio, mogłeś się przekonać, że dla ciebie wszystko gotów jestem zrobić.

— Przekonałem się o twojej rzetelności, Piotrze Skiermin, boś nieraz wyświadczył mi wiele dobrego.

— Właśnie i tym razem chcę pana hrabiego przekonać, że...

Feodor kiwnął głową i podał mu rękę na znak zadowolenia.

Rządca, nie tracąc czasu, opuścił zamek, biegnąc podwojonym krokiem do miasta, gdzie Matylda znajdowała się w więzieniu.

Po drodze rozmyślał o bogactwie stryja hrabiego nie wierząc, by tenże

drzewo kopalniane, podkłady kolejowe, słupy telegraficzne, kłopi, posadzki, dykty, wyroby z drzewa pod wszelkimi postaciami znajdują zbył, prawie nieograniczony. Zainteresowanie się drzewem polskim we Francji przejawiało się we wszelkich formach, a więc w postaci i chęci tworzenia konsorcjów eksportacyjnych dla zakupów. Niestety, temu zainteresowaniu ze strony rynku francuskiego nie odpowiadało zorganizowanie tej sprawy w kraju; brak gotowego materiału drzewnego, tendencja do zamknięcia wywozu drzewa z Polski, wadliwy stan komunikacji itp., wszystko to utrudniało w niesłychanym stopniu pomysły zawarcie odpowiednich transakcji. Drugim ważnym artykułem, który mogłoby eksploatować do Francji jest nafta. Należy zauważyć, iż zmniejszenie ruchu kołowego przez wyparcie zwierząt pociągów z dziedziny komunikacji oraz gospodarstwa rolnego zwiększyło w znacznym stopniu przywóz przetworów naftowych. Jednocześnie zwiększyła się popyt naftą w Stanach Zjednoczonych przy niewystarczającym spotęgowaniu produkcji zagraża wstrzymaniem wywozu nafty amerykańskiej, co przy rosnącej deprecjacji franka w stosunku do dolara zniechęcało rząd francuski, oraz prywatne rafinerie francuskie do poszukiwania nafty na kontynencie Europy, a w pierwszym rzędzie w Polsce. Następnym tego było zawarcie umowy naftowej francusko-polskiej w końcu stycznia b. r. Nadto na duży zbył we Francji mogą liczyć okazy, cecenyja, i celuloza. Tej ostatniej Polska, naturalnie, w chwili obecnej wywozić nie może. Dalej na znaczny zbył mogą liczyć: mączka karłofana, chmiel, cement, szczecina, len, nabiał itp. Szczeciny jest brak do pełny. Płaca za nią od 25 do 30 fr. za 2 kg. Ceny na jaja obecnie we Francji spadają, wynosząc od 270 do 540 fr.

We Francji interesują się wreszcie Polską jako terenem zastoso-
wania inwestycji kapitałów francuskich i ostatnio powstał Bank francusko-polski, który działalność swoją jeszcze nie rozpoczął. Zauważając jeszcze należy udział Tow. Crenzol w Hucie Bankowej i Tow. Starachowickiem.

KORESPONDENCJE

SERRINHA, 1-IX-1920

Szanowna Redakcjo „Gazety Polskiej“

Niniejszem upraszam o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma co następuje:

Dnia 1-go sierpnia r. b. na kolonii Serrinha zarożło się od wozów i pieszych, starców i młodzieży — wszystko spieszyło na odpust św. Anny. Ozwwały się dzwony na znak, aby się zbieżeli na pierwszą mszę św. w nowym kościele św. Anny. Wszystkich serca zabiły w wielkiej radości, że doczekali pierwszej mszy w nowym kościele, niektórych lzy po twarzy spływały, że Bóg im udzielił swojej łaski i pozwolił doczekać tak wielkiej uroczystości, której zawsze pragnęli. Zajął się wielki ołtarz przybrany w nowym, choć niezupełnie jeszcze wykonanym kościele, po chwili nowy kościół wypełnił się ludźmi po bragi. Wielebny Ks. proboszcz B. Bayer wyszedł z kazaniem stosownym do uroczystości, poczem odprawił mszę św., po ukończeniu której lud się udał na cmentarz kościelny, gdzie się rozpoczęła licytacja fantów, która trwała do wieczora.

Cały dochód z licytacji fantów został przeznaczony na wykonanie kościoła św. Anny.

Za komitet kościoła św. Anny
W. Urbanik.

SERRINHA, 22-IX-1920

Kolonia Serrinha dnia 22-go sierpnia roku bieżącego zarożło się od wozów i jazdy konnej, aby spotkać niezwykle gości. O godzinie 10-tej i pół z rana dała znak banderya konna, która była wyjechała na spotkanie, że już ją da. Rozległy się głosy radości: Już jadą! Już Jadą! — W kilka minut ukazała się jazda konna, przystrojona w przepaski o kolorach narodowych polskich, a za jazdą wozy toczyły się z gośćmi, które stanęły przed bramą powitalną. Ujrzyliśmy więc Wielm. Pana Konsula K. Gluchowskiego w towarzystwie Wielebnego księdza B. Bayera. W. W. P. P. Babinieckiego i Łypa. Przyjeżdżający Gości staro-polskim zwyczajem, chlebem i solą, po czem przemówił p. J. Fryder. mniej więcej w te słowa:

Wielmożny Panie Konsul! Głównie w imieniu tutejszej kolonii przypominam mi zaszczyt powitać Cię na urzędzie kolonii jako przedstawiciela naszej zmartwychpowstałej, wolnej i połączonej Ojczyzny, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, witam Cię, Wielmożny Panie, nie słowy górnymi, lecz sercem przepelnionem radością i dumą. Witamy Cię, przeznaczeni Panie, nie tylko jako przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, lecz jako brata i opiekuna, pod którego kierunkiem staniemy się godnymi synami naszej ukochanej Ojczyzny. A z głębi radości przepełnionego serca wznoszą okrzyk: Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Niech żyje Pan konsul Kazimierz Gluchowski!

W.P. Konsul odpowiedział w bardzo pięknych i serdecznych słowach, które w sercach naszych pozostały na zawsze. Po przemowie W. P. Konsula ruszył pochód w stronę szkoły św. Anny, gdzie działwa szkolna czekała, rozstawiona po obu stronach aleja, a gdy się Goście zbliżyli do bramy szkolnej, dwie uczennice szkoły S. Anny wręczyły p. Konsulowi wianek kwiatów a następnie Ancia Wolska, 9-letnia uczennica, przemówiła temi słowy:

Czcigodny Panie Konsul! Witaj nam na tej naszej kolonii małej z Polskiej przybyły Wielmożny Panie. W imieniu tutejszej młodzieży chcę powiedzieć kilka skromnych słów. Wszyscy cieszą się niezmiernie z tak wielkiego zaszczytu, że Pan Konsul nie gardzi nami, ale przybył dzisiaj do nas z ukochanej Polski, aby nam oznajmić tę radość nową, że Polska wolna i niepodległa! O, witaj nam pożądanym gościu, przedstawicielu Polski! Niech praca Twoja dla polskości wyda stokrotny plon i znajdzie uznanie u wszystkich wiernych synów Ojczyzny. Tego życzy z całego serca młodzież tutejsza.

Ubiegłe chłonię z wieściaczej chaty wielkie mam dzisiaj spełnić zadanie, w imieniu wszystkich moich współuczniów, mam Cię powitać, Dostojny Panie. Serca nam biją z wielkiej radości, że Polska żyje! Wskrzesa ją lud Boży, a w dowód tego, że Ojczyznę mamy, zjeżdża dziś do nas Pan Konsul polski. Witamy Ciebie, Dostojny Panie, serdecznie, szczerze i z czcią głęboką, my nie mamy,

prócz serca szczerzego i lzy wdzięczności, co nam blyszczący w oku. Przyjmij, prosimy, te nasze dary i to życzenie, by Bóg Stwórca Świata, obficie darzył Cię łaskami swymi, byś żył szczęśliwie jak najdłużej lata, a czas, spędzony w naszej kolonii, niechaj przemienie wesoło i mile, drogie niech będą Twojej pamięci wśród polskiej działwy przeżyte chwile. Wiwat, niech żyje Gość Złoty, Drogi! W imieniu wszystkich zawolałam dzieci, a dla Ojczyzny naszej kochań, słońce wolności niech zawsze świeci!

Po przemowie Ancii, przemówił również wierszykiem Genia Moron jak następuje:

Kiedy Polska znów powstała i znów wleciał Orzeł Biały — cieszy się też działwa mała, cieszy się z Ojczyzny chwały. Choć nie znamy polskiej ziemi, choć daleko za morzami, lecz o Polskę się uczymy, całym sercem ją kochamy. I witamy dzisiaj Ci bie, Zaony i Dostojny Panie, coś tam z kraju nam drogiego przybył do nas na mieszkanie, niech ci zdrowia Bóg udzieli, niech ci szczęścia słońce

Jan Fauch

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubrania lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Przewielebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca SUTANN



świeci, o lat życia jeszcze więcej proszę Boga dzisiaj dzieci. Na więcej nas nie stanie, bo nie mamy co dostatk, przyjm więc nas prosim Panie, przyjm od naszych dzieci kwiatki!

Po tem działwa Szkoły S. Anny odśpiewała: Jeszcze Polska nie zginęła, póki młodzież żyje. Pan Konsul chwilę rozmawiał z kolonistami, a później cały pochód ruszył do kościoła S. Anny, a mszę św., gdzie Wielebny Ks. proboszcz B. Bayer odprawił mszę św. na intencję Polski zmartwych powstałej. Podczas mszy św. działwa szkolna w kościele odśpiewała Boga co Polskę. Po mszy św. pochód ruszył znowu do kościoła S. Anny, gdzie jeszcze dzieci rozmawiali z kolonistami, a poprosili na obiad naucezycieli szkoły miejscowej, M. Balcewicz. Po obiedzie nastąpiło serdeczne pożegnanie i Gości ruszyli z powrotem do Kurtyby.

Tak tedy dzień 22-go sierpnia pozostał w naszych sercach dzień nigdy niezapomnianym.

Uczestnik.

przychylił się do prośby bratanka, będąc sknerą w najwyższym stopniu.

Stanął zamysłony i wkrótce się zdecydował:

— Muszę widzieć się z Janem, on, będąc przy boku księcia, najlepiej mnie w tem objaśni.

— Czy przez ciekawość, czy też dla własnego interesu, dosięgłszy lasu, skrocił drogą ku książęcyemu zamkowi.

Południe już minęło, zanim Piotr dotarł do zamierzonego celu, zaledwie ukazał się w mieszkaniu kamerdynera, szarą butelką starego wina ukazała się na stole.

Stary Jan — tak się nazywał kamerdyner — nie lubiał siedzieć milcząc, co też, podchmielwszy trochę, stał jeszcze gadatliwym.

Nie trwało długo, a Piotr już się dowiedział o ważnych rzeczach, szczególnie zaś o wstępnym dniu.

Zaskakująco słuchał, nie spuszczaając oka z opowiadającego.

Gdy opowiadanie doszło do skrajnych pieniędzy, poruszony jeszcze większą ciekawością. Skiermin spytał swego przyjaciela:

— Jaka wielka suma być mogła?

— O, tak, mniej więcej 50 tysięcy rubli.

— Pięćdziesiąt tysięcy rubli. — powtórzył Piotr — hm! to ładny pieniądz.

— Czy nie trafiła na ślad?

— Nie!

— Powiedz mi przyjacielu, — ciągnął dalej rzadca — czy pan hrabia Feodor jest tu przyjmowany i jak?

— Oho! — odpowiedział zagadnięty — nie tylko jest przyjmowany, ale chodzi pogłoska, że z naszą księżniczką ma się zaręczyć.

— A więc nie myślę się w tem, — pomyślał Piotr w duchu, jeżeli Jan o

żadnym prezencie swojego pryncypała nie wspomina.

Jeszcze wiele ciekawych rzeczy opowiadał kamerdyner, ale to Piotra już nie wiele interesowało, zatem pożegnał swego przyjaciela. Z wielkim ukontentowaniem szedł do miasta, odległego zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów.

Spotkał się w pobliżu jednego domu przed drzwiami przechodzącego tam i napowrót wachmistra policyi, przystąpił do niego i odezwał się w te słowa:

— Coż, przyjacielu! Widzę, że przechadzając się, nudzisz się bardzo. Podobno macie w swoich murach ładne towarzystwo, warte zażądania?

Zagadnięty roześmiał się.

— Pan mówisz niezawodnie o mojej kobiecie, którą dopiero dzisiaj dostaliśmy? — A więc, oddając należne uszanowanie dla rzadcy, jakby żartując rzecze: — Żadna jest co prawda, ale czy co porządnego, to bardzo wątpliwe. Komisarz jest oburzony na nią za jej krnąbrność. No, ale ja prędko z naszymi pokojami zaznajomilem.

Panie wachmistrze, ja myślę, że ruski język znasz dostatecznie. Twoja żona opowiadała mi o tem, ale o ile mi się zdaje, ona nie nawdzieli go, bo zawsze płacze i trze swoje niebieskie oczy.

Zagadnięty powtórnie roześmiał się, pokręcając głową.

— Ale, zobczyliście z toku naszej mowy, szanowny przyjacielu, — rzecze rzadca — właśnie słysząc o tej dziewczynie pięknej, a jak inni zwykli mówić, ładnej, chciałem ją zobaczyć.

— Jest to rzecz niemożliwa, panie rzadco; za żadne pieniądze tego zrobić nie mogę.

— Masz w tem rację, — rzecze Skiermin — każdy swój obowiązek winien

spełniać akuratanie. Zresztą wszystko jedno czy ją zobaczę, albo nie, ale wypić jednego za mną, spodziewam się, że nie odmówisz.

— Panie rzadco, wiesz o tem, że posterunku opuścić nie mogę.

— Głupstwo stare, domu nikt wam nie zabierze. Właśnie naprzeciw mamy karczmę Kupica, z okien której można widzieć wszystko. Gdyby kto chciał wejść do więzienia, potrafimy go schwycić. Chodź tylko i basta!

Wachmistrz odciął się.

— Może ci ciężko jakiegoś zaciągnięty u Kupica, — rzekł z udaną dobroduszością rzadca. — Jeżeli to sprawa ci nieprzyjemność, więc ja zaspokoję twoje długi.

Stary dał się w końcu nakłonić.

Obaj, wzięwszy się pod rękę, poszli do karczmy, a kazawszy dać flaszę dobrej wódki, usiedli przy stole i popijając, prowadzili dość ożywioną rozmowę.

Rzadca co chwila napiełniał kielich swemu przyjacielowi, sam zaś pijąc bardzo umiarkowanie, cieszył się w duchu, że jego pomyśl nie chybił.

Gdy wachmistrz wypił znaczną ilość tego pociesającego nektaru i już w głowie zaczęło mu szumieć, coraz głośniej rozprawił i śmiał się bez najmniejszego powodu.

— Rzadca, widząc, że to wszystko idzie pomyślnie i że wachmistrz wpłatał się sam w matnię, wszczął na nowo gawędę o ładnej uwieszonej kobiecie, którą, jak się wyraził, koniecznie widzieć musi, choćby miał 10 rubli przepić.

Przybliżył się do wachmistra i szepnął mu coś na ucho, później dodał głośno:

— No, wiesz stary, Piotr Skiermin lubi patrzeć się na ładne kobiety.

— I bardzo! — dodał z uśmiechem

policyant.

Skiermin wsunął dziesięciorublowy papierkę w rękę policyantowi.

— No, stary, spodziewam się, że nie pozwolisz mi długo czekać, — tylko parę kroków i już jesteśmy na drugiej stronie ulicy.

Oczy wachmistra zabłysły z radości. Zapomniał o karności służbowej i byłby może na gawędę przepędził całą noc w karczmie, gdyby Skiermin nie był nalegał i prosił o pospiech.

— Jakaż to ciekawość widzieć koniecznie ładną twarzyczkę — wybełkotał urzędnik, chwytając pieniądze do kieszeni. — Ha! wszystko mi jedno, mogę pańską ciekawość zaspokoić, ale sam na sam was zostawić nie mogę.

Skiermin zmarszczył czoło. Nie podobna mu się taka przesorność policyanta, lecz nie chce pokazać tego po sobie, pociągnął go do stołu i zaczął dać jeszcze butelkę wódki.

— Musimy zaspokoić pragnienie — rzecze rzadca — a później pomówimy o dalszych sprawach!

Wachmistrz nie przedźwił się od stołu, ale butelką wypróżnioną zostawił. W oczach dwóch mu się zaczęło, zapomniał o wszelkim uszanowaniu dla rzadcy, wyszedłszy nareszcie z karczmy bez ceremonii wziął go pod rękę, prowadząc prosto do więzienia.

Zbliżywszy się do bramy z niemałą trudnością, otworzył i idąc ważkim korytarzem więziennym, rzecze:

— Tam na lewo ona znajduje się.

Nie odstępując na krok rzadcy, doszli do celi, w której Matylda związana leżała na ziemi.

Jakież zdziwienie Matyldy było, gdy się drzwi jej celi otworzyły i ujrzała wchodzącego policyanta z rzadcą. Policyant, odwróciwszy się do Skier-

nina, wybełkotał: — Proszę się patrzeć tej czarownicy, — a przyglądając się do związanej, silnie odrzucił ją swą zylatą ręką po karze.

— Precz odemnie, ty wściekły psie, wykrzyknęła Matylda.

Policyant śmiejąc się, rzecze do rzadcy:

— Patrz, jak ona ładnie wyje. Przecież rzuciła się na nas jak szalona, lecz to oto powrozy powstrzymały ją. W niedalekiej przyszłości będziecie do powiatowego więzienia.

Matylda chciała coś mówić, lecz spotkawszy się z okiem Skiermina, strzegła, że tenże dał jej znak do milczenia.

— Przyjacielu, — rzecze rzadca — byłem zdjęty ciekawością widzieć stworzenie, ale nie tak ukłone, więc mi tę przyjemność i uwolnij z więzów, niech też ją zobaczę, — się wyprostała.

— Pocóż ta ciekawość, panie rzadco? Wszak i bez tego widzisz ją, — dia tak dobrego pana niech i to będzie, wszystko mi jedno.

Przystąpił do rozwiązania powrozów, ale niezgrabnie mu szło, dawał mu się w oczach, ręka drżała i w końcu nie mógł a więc bardzo się przyłożył, gdy rzadca przyszedł mu z pomocą. Uwolniwszy nareszcie Matyldę z więzów, krzyknął:

— Teraz wstań!

— Czy wiesz, przyjacielu — rzecze rzadca, zwróciwszy się do wachmistra — zupełnie nie widzę, czy ona ma wąsy lub nie! Przynieś światło, niech się przekonam.

— Światło? — bełkotał wachmistrz — a więc muszę iść znów do Kupca, krapnąć jednego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Ciąg dalszy z str. 2-ej)
nad wszystkimi wojskami
czarnymi.

Pierwsza konferencja między przedstawicielami bolszewii i Polakami, celem omówienia nowych warunków zawieszenia broni i ewentualnego pokoju, odbyła się w Rydze w dniu 19-go b. m.

Wedle informacji angielskich i niemieckich, Polacy są gotowi poświęcić czerwonym daleko idące ustępstwa, byle tylko dojść do porozumienia, bojąc się, iż bolszewicy, zgromadziwszy nowe olbrzymie siły wojskowe, będą parli znowu całą siłą w głąb Polski. Bliższych jednak wiadomości co do tej konferencji, osobliwie ze strony polskiej, jak dotąd — nie posiadamy.

Wojska polskie zajęły Kowel biorąc do niewoli 3 tysiące czerwonych, i zdobywając dużo materjałów wojennych.

Z Londynu telegrafują, iż w Petersburgu i Moskwie miała podobno znowu wybuchnąć przeciw bolszewicka rewolucja. Przyczyna tej rewolucji miał być ostatni pogrom wojsk czerwonych przez Polaków. W stolicy Finlandyi Helsinki słyszano silny huk strzałów działowych w okolicy Kronstatu; przypuszczają więc, że i czerwoni marynarze z okrętów wojennych też się zbuntowali. Potwierdzenia jednak tej wiadomości dotąd niema.

Po krwawej walce wojska litewskie zajęły miasto Seinę, leżące na wschód od Suwałk. W walce tej używali Litwini angielskich czołgów.

Wedle świeżo nadeszłych wiadomości z Londynu i Moskwy, Trocki oskarża Polaków o militarizm, twierdząc, iż Polacy nie myślą wcale na serio o pokoju. Wedle niego, Naczelnik Piłsudski miał się podobno wyrazić, iż „jeśli tej lekcji czerwonym za mało, Polska da im jeszcze inne”. Trocki płacze, iż Prezydent Polski nie przeżył niczego innego, tylko zupełnego złamania i zniszczenia wojennych sił bolszewickiej Rosyi.

Telegramy z tego samego źródła donoszą również, iż Turcy polując, wyłapują na czarnym Morzu rozmaite okręty, naładowane bronią i amunicją dla generała Wrangela, operującego na Krymie przeciw bolszewikom.

Warszawa, 20 września. — Centralne wojska bolszewickie cofają się do Pińska. Wojska ukraińskie południowe zajęły Czortków i Buczacz.

Rozpoczęte w dniu 15 b. m. polsko-litewskie rokowania pokojowe w Kalwaryi zostały przerwane. Telegramy późniejsze donoszą o oświadczeniu się w tym względzie delegata polskiego ks. Sapiehy, iż nowe rokowania polsko-litewskie odbędą się także w Rydze. Litwini oświadczają, iż pod żadnym warunkiem nie dadzą Polsce Wilna, a gdyby Polacy od tego zanieśli, to oni złączą się sojuszem z bolszewikami.

Pisma — oczywiście nie mieckie, donoszą, o rzekomych pogromach żydów przez Polaków w Suwałkach, Grodnie i innych polskich miastach. W Grodnie znaleziono zamordowanych aż 5 żydów, a w Suwałkach spalono 800 domów żydowskich. Także

miano dużo żydów połapać i uwięzić, a mnóstwo zniknęło jak kamfora w sposób zagadkowy.

Warszawa, 21 września. — Wojska polskie zajęły Dubno, stocząc zwycięską walkę z bolszewikami.

Londyn, 25. — Mówią w kołach polskich, iż rząd polski zdecydował się zdemobilizować (?) część swych wojsk. Opinia zaś angielska jest przeświadczona, iż demobilizacja ta dotyczy wyłącznie tylko t. zw. straży obywatelskiej, która była zmobilizowana w czasie kryzysu warszawskiego. Inni zaś twierdzą, iż ma się to stać dlatego, ponieważ skutkiem ogólnej mobilizacji polskiej, ustał podobno całkiem ruch handlowy i fabryczny. (Nam się jednak zdaje, iż jest to zwykła kaczka angielska. Prz. „Gaz.”)

Telegramy naszych „najserdeczniejszych przyjaciół” rozniosły w ostatnich czasach jeszcze jedną rzecz, którą podajemy za innymi pismami jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Oto piszą, iż pomiędzy Hallerem i Piłsudskim panuje głębokie nieporozumienie. Piłsudski usunął Hallera, jak nie-miej głównodowodzącego wojskami we Wschodniej Galicji, generała Iwanicza i sam się mianował głównodowodzącym wszystkich sił zbrojnych Polski twierdząc, iż obecnie sytuacja wojenna jest o tyle dla Polski korzystna, że już wcale nie potrzeba trzech głównych, osobno operujących armii, a i robota w sztabie generalnym będzie ułatwiona. Odpowiedzią na to miał być w Warszawie krzyk niezadowolenia, powtórzony następnie przez cały kraj. Odbyło się rzekomo wiele zgromadzeń ludowych, na których powzięto rezolucje, protestujące przeciw usunięciu Hallera i wogóle przeciw polityce Piłsudskiego. Wiadomości zaś warszawskie mówią, że partya nacjonalno-demokratyczna (której liderami są: Dmowski, Głapiński i Grabski), pragnie urządzić zamach stanu i usunąć zupełnie od rządów Piłsudskiego, zawierając za wszelką cenę pokój z bolszewikami.

Warszawa, 21 września. — Wojska polskie oczyściły prawie zupełnie wsch. Galicję od bolszewików i przeszły rzekę Strypę.

W okolicy Pińska wre zwycięska walka. Chodzą słuchy, iż Polacy odebrali Pińsk bolszewikom.

ANGLIA. — Zaznacza się w Anglii jakiś bliżej jeszcze nieokreślony ruch, mający na celu przeciwdziałać ruchowi Irlandczyków.

W Dublinie (Irlandya) przychwycono oddział ćwiczących się wojskowo Irlandczyków i oddano do więzienia.

W dniu 21 b. m. prefekt Corcku Sir Sviney, rozpoczął 40ty dzień swej głodówki we więzieniu. Wypadek ten jest niezmiernie ciekawy z punktu widzenia naukowego. Rząd wydaje codziennie biuletyn o stanie jego zdrowia dla dzienników i stowarzyszeń medycznych. Uczni twierdzą, iż życie można zachować przez dłuższy czas przy użyciu odpowiedniego stopnia ciepła. Ciało chorego jest obłożone flaszkami z gorącą wodą. Skonstatowano, iż sztuczna medycyna, jaka utrzymuje Sviney'a tak długo przy życiu, nie

zawiera żadnych środków alimencyjnych. Stan zdrowia prefekta jest ogromnie słaby. W ostatnich dniach miał w gorączce mówić, lecz dowiedziawszy się o tem, prosił swą córkę, by mu w podobnych wypadkach zatkała usta — bał się widocznie, by w gorączce nie wygadał się z czemś tajemnym, a dotyczącym organizacji rewolucyjnej irlandzkiej.

NORWEGIA. — Kilka dzienników norweskich oskarża bolszewików rosyjskich, iż Norwegię obrali sobie jako główny punkt z którego rozszerzają swą propagandę anarchistyczną po całym świecie. Twierdzą one, że Moskwa wcale nie pragnie nawiązywania stosunków handlowo-ekonomicznych z innymi państwami, a czyni to jedynie, by sobie w ten sposób ułatwić propagandę anarchistyczną.

CZECHO-SŁOWACJA. — Do Pragi przybyła polska misja polityczna, mająca na celu uregulowanie z Czechami kwestyi Cieszyńskiej.

Czesi zawarli z Bułgarią konwencję handlową.

SERBIA. — Z Belgradu donoszą telegraficznie, iż w Kroczi wybuchła anty-serbska rewolucja. Wojska serbskie zajęły niektóre miejscowości, gdzie ruch rewolucyjny był najsilniejszy. Poczyniono masowe aresztowania.

WŁOCHY. — Ruch bolszewicki przybiera w całym kraju wprost groźne rozmiary, przystępując doń co raz to nowe organizacje robotnicze, podszezwane przez mnóstwo ulotnych rewolucyjnych pism. Zajął on znowu kilkadziesiąt fabryk w swe posiadanie, a zaś w północnych Włoszech w wielu miejscowościach włócznie porożdził siłą między siebie dworskie ziemie i lasy. To samo dzieje się już i w całej Sycylii. Ulotne pisma wzywają wszystkich robotników i rolników do organizowania czerwonych armii. Czerwoni onanowali już prawie całe północne Włochy. Postępowanie rządu nie wykazuje najmniejszych rezultatów. Chciano robotnikom przeciąć do zajętych fabryk prąd elektryczny; na to odpowiedzieli oni, iż wszyscy zastrakują i całe Włochy pogrąży w ciemnościach, a metalowcy zagrozili, iż zniszczą urządzenia we wszystkich fabrykach. Kolejowcy otrzymali „ultimatum” przeszkadzać każdej wysyłce wojska, mogącego szkodzić sprawie robotniczej. Robotnicy włoscy wysłali swoim kolegom do Francji i Anglii apel, wzywając ich, by nie przedstawiali w ładowaniu surowców, przeznaczonych dla włoskich a przez nich zajętych fabryk. Słowem — sytuacja w całych Włoszech jest o wiele groźniejsza, aniżeli ją przedstawiają telegramy rzymskie. Takiej opinii jest też zagranicą.

FRANCJA. — Prezydent Francji Deschanel wręczył już podobno prezydentowi ministrów pismo, w którym oświadcza, iż ze względu na poważny stan zdrowia, składa urząd prezydenta republiki. Pojawia się też wnet cała kupa kandydatów, między innymi dość poważna kandydatura marszałka Foch. Obecny prezydent ministrów Millerand z początku nie chciał przyjąć kandydatury, w ostatniej chwili jednak uległ podobno namowom przyjaciół i przyjął. Twierdzą, iż gdy Millerand zostanie wybrany prezydentem republiki,

cała polityka francuska ulegnie radykalnej zmianie.

Francuska prasa jest zdania, iż francusko-angielsko-włoski sojusz, skutkiem groźnego położenia finansowo-gospodarczego tych krajów — jest bliskim zupełnego rozpadnięcia się.

Furmani!

Jest do przewiezienia kontraktownie 2000 metrów pianor. walców Biższych wiedeńskich. Casa Bichels, Rua 15 de Novembro N 70

DO LOUVRE!

Warto wiedzieć!

Oprócz wszystkich artykułów modnych delikatnych, mamy zawsze na składzie olbrzymi wybór artykułów do codziennego użytku, jak: z flory, t. zw. riscados, brzoń, wata w arkuszach, mowiny, sienniki, koldry i kocy — które to artykuły sprzedajemy po cenach niezwykle tanich. Zwracamy osobliwą uwagę na to, że towary nasze są pierwszej jakości, a ceny bardzo skromne.

— Sprzedajemy tylko za gotówkę! —

AO LOUVRE

rua Quinze 43 — 45.

Komitet Polskiego kościoła św. Stanisława w Kurytybie.

urządza dnia 2 października powtórzenie sztuki amatorskiej w 5ciu aktach

„KWIAT SYCYLII“

w lokalu „Związku Polskiego” przy ulicy Carlos de Carvalho

Czysty dochód przeznaczony na nowy Wielki Oltarz.

Początek o godz. 8 1/2 wieczorem. Wstęp za zaproszeniem. Członkowie Związku mają wstęp bez zprośzeń.

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE

ulica Jo é Bonifacio nr. 8 (Fechada)

naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze, głębokie, płytkie, naczynia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski towar.

Wstąpcie i próbujcie!

Warto się przekonać!

Jesteśmy proszeni o wydrukowanie następującego ogłoszenia: W Kolonii Muricy zginął od trzech miesięcy koń. Ktoby miał o tem jakąś wiadomość, raczy się łaskawie zgłosić do p. Jana Damskiego w Muricy

KURS MARKI POLSKIEJ

Dnia 14 września 38 Mk i 93 fg
16 : 40 : 40 :
17 : 39 : 19 :

VIGOGENIO



NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi,
chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolenistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

„CASA IDEAL“

DE

Alberto C Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

Charutaria Brasileira
L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — CENY TANIE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomas Coelho.

DOM ZDROWIA **Dra. S. Kossobudskiego**

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego.

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N^o 26

Nr. telefonu 523.

KURYTYBA

„A COMPRADORA“

Baczność!

Chećcie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7 TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira
Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki „Tupy“
wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Doskonała w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezastąpionym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Herwa zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale następuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trawiona. Do nabycia w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś można poszczególną paczkę w sklepach p. p. Domańskiego i Brzezińskiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie mawiać i po koloniach, rozpowszechniać.



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleny marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Żądacie piwa

„Cruzeiro“
jest najlepsze